

Lektoraty po nowemu

Rozmowa z profesor Lilianą Szczuką-Dorną

Dziś prowadzenie lektoratów zmienia formę: studenci częściej pracują w grupach i angażują się w projekty, które kończą się publiczną prezentacją. To efekt wymian międzynarodowych, bez których trudno wyobrazić sobie teraz pracę. O edukacji językowej na uczelni wyższej rozmawiamy z **profesor Lilianą Szczuką-Dorną**, dyrektorką Centrum Języków i Komunikacji Politechniki Poznańskiej.

Kiedy zaczęła się pani uczyć języka obcego?

Dość wcześnie. Po czwartej klasie podstawówki wyjechałam z rodzicami do Bułgarii. Mieszkaliśmy w Warnie, więc musiałam iść do tamtejszej szkoły, bo jedyna polska placówka znajdowała się aż 450 km dalej, w Sofii. Dla mnie wszystko było nowe, nawet litery, bo ich alfabet to cyrylica.

Jak sobie radziła dziesięciolatka?

Na początku nic nie rozumiałam. Szkoła co prawda stwarzała dobre warunki do nauki, byłam nawet nagradzana za ładne rysunki, ale nie miałam szans na pochwały z innych przedmiotów, bo ani trochę nie mówiłam po bułgarsku. Jednak po trzech miesiącach wychowawczyni zwróciła rodzicom uwagę, żebym tyle nie mówiła na lekcjach, bo cała klasa słuchała mnie, a nie nauczycieli.

Jak to?

Okazało się, że w końcu zaczęłam mówić po bułgarsku. Brzmi to anegdotycznie, ale to, czego tam doświadczyłam, dziś określa się jako akwizycję językową, która najskuteczniej sprawdza się w wieku dziecięcym. Zaczęłam stopniowo nabywać umiejętności nie tylko językowe, ale i komunikacyjne. Było mi łatwiej, bo w domu mówiło się w kilku językach. Gdy poszłam w Warnie do pierwszej klasy licealnej, nikt się nie domyślił, że jestem z Polski, bo tak płynnie mówiłam po bułgarsku.

Co było najtrudniejsze w nauce języka obcego?

Moment totalnego zanurzenia się w języku. Dziś obserwuję podobne trudności u zagranicznych studentów z naszej uczelni. Najgorzej radzą sobie przez kilka pierwszych miesięcy. Widzę, że chcą się nauczyć polskiego jak najszybciej, ale nasz język nie jest łatwy. Zaczynają od zwrotów, które słyszą na co dzień, jak „dzień dobry”, „do widzenia”, „dziękuję”. Natomiast umiejętność prowadzenia konwersacji wymaga już większej pracy i przede wszystkim czasu.

Czy im też pomaga to, że tak jak w pani przypadku, skazani są na obcy dla nich język?

Tak, bo polski słyszą nie tylko na zajęciach, ale też w akademiku, sklepie, autobusie czy na ulicy. To jest właśnie zanurzenie się w języku. Każda z tych sytuacji sprawia, że szybciej przyswajają język, którego dotąd nie znali.

Rozmawiał
MICHAŁ RADKOWSKI
Korespondent FRSE

To jest także efekt tego, że w ostatnich latach uczelnie stały się środowiskiem międzynarodowym?

Myszę, że tak. Dominuje oczywiście angielski, choć są w Polsce uczelnie, na których zajęcia odbywają się tylko w naszym języku. Wtedy obcokrajowiec może skorzystać z rocznej szkoły języka polskiego. Ale większość uczelni proponuje program studiów po angielsku, zarówno pierwszego, jak i drugiego stopnia. Na Politechnice Poznańskiej każdy student z zagranicy ma zapewniony lektorat z języka polskiego. Chcemy im pomóc nie tylko w komunikacji, ale też w poznaniu naszej kultury. Dostają od nas wiedzę o języku polskim oraz naszych tradycjach i zwyczajach w pigułce. Taka jest zresztą polityka Unii Europejskiej: studiujesz, jesteś mobilny, kontynuujesz edukację za granicą, poświęć tam trochę czasu na naukę języka i poznanie innej kultury. To wartość dodana mobilności. Podam przykład studenta z Turcji, który był u nas w ramach programu Erasmus+. Zdał egzamin z języka polskiego na poziomie A2 i dostał potwierdzający to certyfikat. Po jakimś czasie ten dokument pomógł mu w zdobyciu pracy w Turcji. Zagraniczna firma szukała inżynierów. Zgłosił się. Miał konkurentów, ale podczas ostatniego etapu rekrutacji powiedzieli mu, że przebił innych certyfikatem potwierdzającym znajomość języka obcego. Poziom A2 wystarczył.

Mówi się, że ludzie z pokolenia Zetek, którzy obecnie studiują, są zupełnie inni niż ich rówieśnicy sprzed 15-20 lat. Dla nich życie w Unii jest czymś naturalnym, tak jak kontakty ze znajomymi z innych krajów. Gdy zaczynają studiować, radzą sobie z językami znacznie lepiej niż młodzi z początku XXI wieku?

Na ogół tak. Nasza uczelnia preferuje angielski, bo większość publikacji i literatury przedmiotu jest dostępna w tym języku. Mamy studentów, którzy wcześniej uczyli się tylko niemieckiego lub francuskiego – przed nimi będzie więcej pracy. Ale faktycznie w ostatnich latach, nawet jeśli trafiają do nas kandydaci z maturą z angielskiego, to jest to znacznie wyższy poziom niż jeszcze kilkanaście lat temu. Łatwiej się z nimi pracuje, bo szybciej przyswajają wiedzę na temat języka specjalistycznego.

Pani uczelnia – podobnie jak inne techniczne – stawia na znajomość języka specjalistycznego. Tu pewnie nauka zaczyna się od zera?

Od prawie 20 lat uczymy języka zawodowego i cały czas udoskonalamy lektoraty. Zbieramy opinie od studentów, ale i pracodawców, do których później trafiają nasi absolwenci. To przynosi efekty. Zwrotne informacje od nich pozwalają nam ciągle rozwijać kompetencje z języka specjalistycznego wśród naszej kadry akademickiej. Jednym z największych partnerów Politechniki Poznańskiej jest Volkswagen Group Polska. To firma, która



Fot. archiwum prywatne

zatrudnia naszych absolwentów i organizuje program praktyk studenckich. Słyszmy, że łatwiej jest im ich przyuczyć do wykonywania poszczególnych zadań w pracy, niż nauczać języka obcego. I chwalą nas za dobre przygotowanie w tej materii młodych ludzi, których wypuszczamy na rynek pracy.

A jak uczyć języka specjalistycznego? Trudno go przecież ćwiczyć na co dzień w ramach kontaktów towarzyskich.

Nie do końca się zgodzę. My odeszliśmy od nauczania języka ogólnego, bo dotychczasowa praktyka pokazała, że na naszą uczelnię przychodzą najczęściej kandydaci ze znajomością angielskiego na poziomie B1-B2. Dzięki temu mogą swobodnie rozmawiać ze znajomymi z innych krajów. Gorzej, gdy studenci brali udział w międzynarodowych konferencjach i warsztatach albo pracowali w kole naukowym. Mieli problem z przygotowaniem prezentacji na forum europejskim i nie potrafili korzystać z zasobów języka specjalistycznego.

I co zrobiliście?

Na każdym kierunku studiów wyznaczamy lidera. To osoba doświadczona merytorycznie i dydaktycznie, z bardzo wysokimi kompetencjami językowymi. Lider przygotowuje program lektoratów, szuka literatury przedmiotu, biorąc pod uwagę oczekiwania pracodawców i wymagania egzaminacyjne. Ma tak przygotować pozostałych dydaktyków, by każda grupa zdała końcowy egzamin. A to wyzwanie, bo np. na budownictwie, bardzo obleganym kierunku, mamy aż dziesięć grup językowych. Chcemy, by wszyscy zdobyli certyfikat ACERT poświadczający znajomość języka obcego ogólnego oraz specjalistycznego. Jest on uznawany nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

Da się uczyć języka specjalistycznego bez świetnej znajomości języka ogólnego u uczniów?

Metodycy się o to spierają. Niektórzy twierdzą, że można zaczynać naukę języka specjalistycznego nawet od zera. My natomiast mamy inny problem. Brakuje podręczników do nauki języka specjalistycznego, które są dostosowane do zaawansowanego poziomu znajomości języka. Studenci informatyki śmieją się, że w pierwszych rozdziałach czytają, jak po angielsku jest myszka czy klawiatura. A oni są już na etapie tworzenia aplikacji i rozwiązywania skomplikowanych problemów technicznych. Nawet wydawnictwa przyznają, że ich podręczniki są dostosowane do nauki w szkołach branżowych lub wprowadzania elementów języka specjalistycznego na niższym etapie szkolnictwa (A1, A2 i B1). My potrzebujemy czegoś innego.

I co wtedy?

Sami tworzymy podręczniki. Dr Barbara Sawicka i dr Iwona Gajewska-Skrzypczak miały tyle materiałów, że napisały podręcznik *English for Electrical Engineering*. Korzystają z niego studenci na kierunku elektrotechnika. Dużą pulę własnych książek mają również Politechnika Krakowska i Politechnika Gdańska. Te podręczniki rozwijają językowe kompetencje zawodowe. Ale nie możemy zapominać o kompetencjach ogólnych, związanych z językiem akademickim.

Czyli?

To umiejętności słuchania, mówienia, pisania i czytania w języku obcym. Do tego dochodzą kompetencje transwersalne, takie, które przydają nam się w życiu i nie są związane z konkretną pracą czy stanowiskiem. To na przykład umiejętność pracy w zespole, komunikatywność czy zarządzanie ludźmi. Razem z koleżanką Elżbietą Vendome napisałyśmy podręcznik *Introduction to Interpersonal Communication*, z którego korzystają studenci na studiach anglojęzycznych w ramach przedmiotów Effective Presentations czy Communication.

Politechnika Poznańska należy do stowarzyszenia SERMO, które zrzesza kadre kierowniczą polskich uczelni zajmujących się nauczaniem języków obcych. A z kolei SERMO reprezentuje was w międzynarodowej organizacji CercleS. Czy są rozwiązania z zagranicy, które chciałaby pani przenieść na swoją uczelnię?

Zainspirowani edukacją w Finlandii chcemy wprowadzić zajęcia kształtujące *digital skills*, czyli umiejętności, które pozwolą studentom na pracę z tekstem, tak by potrafili odróżnić prawdę od fake newsów. W ramach SERMO zastanawiamy się wspólnie nad jakością nauczania i ujednoczeniem procedur dotyczących prowadzenia lektoratów na polskich uczelniach. Gdy kierowałam SERMO, udało nam się wprowadzić ogólnopolski certyfikat ACERT uznawany w Polsce i za granicą. Obowiązuje on w większości europejskich uczelni. Gdy student z Walencji przyjeżdża z programu Erasmus+ i ma u siebie zdany egzamin językowy, to u nas z automatu będzie on zaliczony. To jeden z największych plusów kooperacji międzynarodowej, bo dokładnie wiemy, jaki jest standard tego egzaminu.

To także duże ułatwienie dla pracowników uczelni. Jak ich motywujecie?

Działalność Centrum Języków i Komunikacji Politechniki Poznańskiej to nie tylko dydaktyka. Od wielu lat bierzemy udział w programach międzynarodowych, dzięki którym podnosimy kwalifikacje, wymieniamy poglądy na dydaktykę oraz realizujemy zadania z projektów. W 2021 r. skończyliśmy projekt NAWA związany z uczeniem w języku angielskim (English Medium Instruction). Nasi pracownicy byli na wizytach studyjnych w Cambridge University w Wielkiej Brytanii oraz w Europejskim Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Uczyli się, jak współpracować z zagranicznymi studentami oraz kształtowali umiejętności miękkie. Międzynarodowych projektów nastawionych na dydaktykę, w których braliśmy udział, było więcej. Staramy się ciągle rozwijać potencjał studentów. Nie ma już wykładów, na których są oni wyłącznie odbiorcami treści. Zajęcia mają bardziej interaktywny charakter. Dziś prowadzenie lektoratów zmienia formę: studenci częściej pracują w grupach i realizują projekty, które kończą się publiczną prezentacją. To efekt wymian międzynarodowych, bez których nie wyobrażam sobie teraz pracy. Bo dziś lektorat jest przede wszystkim po to, by ułatwić studentom uczenie się innych przedmiotów oraz by przygotować ich do życia zawodowego. Uczymy się przez całe życie.

DR LILIANA SZCZUKA-DORNA, PROF. PP ukończyła filologię angielską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Także tam uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych. Ukończyła studia Master of Business Administration na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu i Georgia State University w Atlancie (USA) oraz studia podyplomowe Public Relations i Metodyka nauczania. Pracowała w II Liceum im. H. Modrzejewskiej w Poznaniu, a następnie w Centrum Języków i Komunikacji na Politechnice Poznańskiej na stanowisku lektora. Jest dyrektorem CJK PP od 1996 roku. Prowadzi ćwiczenia i wykłady z przedmiotów: Effective Presentations, Communication, English for Academic Purposes. Jest koordynatorem pracowni English Medium Instruction. Uczestniczy w programach krajowych i międzynarodowych, m.in. Phare, Tempus, Badge, NAWA. Jest współautorką podręcznika *Introduction to Interpersonal Communication* (PUT 2017). Brała udział w wizytach studyjnych w Hiszpanii, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Finlandii. Należy do organizacji i stowarzyszeń: SERMO (prezesa 2006–2014), CercleS (prezesa 2016–2019) i ICLHE.